ROK XIV LISTOPAD Nr. 11

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Podwójne dziesięciolecie.

W roku bieżącym przypada zarazem dziesięciolecie Kościoła Akademickiego — św. Anny — w Warszawie i dziesięciolecie sakry biskupiej dożywotniego Opiekuna Młodzieży Akademickiej J. E. Ks. Biskupa Antoniego Szlagowskiego.

J. E. Ks. Biskup Antoni Władysław Szlagowski, ur. 10 lipca 1864 r. w Gulczewie w pow. płockim, po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu, wstąpił do Seminarium duchownego w Warszawie w r. 1881, ukończył je w r. 1886, lecz, nie mając wymaganego wieku, był wyświęcony tylko na diakona i mianowany, kolejno, wikariuszem w Zgierzu i w Skierniewicach. W r. 1887 udał się na wyższe studia do Akademii duchownej w Petersburgu, gdzie poświęcił się studiom nad kaznodziejstwem i ojczystą literaturą kościelną. Na trzecim kursie Akademii, w r. 1890, był wyświęcony na kapłana przez Biskupa Audziewicza. W r. 1894 został powołany na profesora Pisma św. i kaznodziejstwa do Seminarium metropolitalnego w Warszawie, z ogromnym pożytkiem młodzieży duchownej.

„Encyklopedia kościelna" (w r. 1913), podnosząc działalność kapłańską i profesorską Ks. Szlagowskiego, pisze: — „Pracując jako profesor nad kształceniem młodzieży. Ks. Szlagowski jednocześnie daje jej przykład czynem i życiem swoim. W pracy jest niezmordowany. Działalność jego wyraziła się na polu kaznodziejstwa i w dziedzinie biblijnej. Kazania Ks. Szlagowskiego posiadają taką siłę i bogactwo językowe, że

Autora ich słusznie społeczeństwo nasze zalicza do najwybitniejszych polskich kaznodziejów dzisiejszych".

W mowach z okresu Niepodległości Dostojny Syn Polski głosi chwałę Ojczyzny w cudnym, na wzór pisarzy złotego wieku, języku, wplatając w nie cytaty z wieszczów naszych. Bardzo wielkie zasługi dla literatury teologicznej położył J. E. na polu biblijnym. („Wstęp historyczno-krytyczny do Pisma św.", komentarz do „Nowego Testamentu"), poza tym wydał wiele pism natury ogólnej.

W r. 1910 uniwersytet rzymski „Sapienza" nadał Ks. Szlagowskiemu za prace naukowe tytuł doktora św. Teologii, potwierdzony wkrótce przez senat Akademii duchownej w Petersburgu. W kilka lat potym otrzymał godność prałata.

Godzi się jeszcze przypomnieć, że w r. 1926 Senat Uniwersytetu warszawskiego powołał Ks. Szlagowskiego na Rektora tej Uczelni. Na tym stanowisku, obok przyjaźni członków ciała profesorskiego, zyskał czcigodny Rektor miłość akademików Polaków i szacunek wszystkich, bez wyjątku, studentów. — W r. 1928 Ks. Rektor Szlagowski otrzymał sakrę biskupią. — Z racji tego dziesięciolecia Czcigodnemu Propagatorowi piękna Prawdy Ewangelicznej i piękna języka ojczystego, zasyłamy najszczersze: „Ad multos annos!".

* * *

W niedzielę dnia 27 bm. odbyły się uroczystości ku upamiętnieniu 10-cia kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w tymże kościele celebrowaną przez JE. ks. biskupa Szlagowskiego. Kościół wypełniła po brzegi młodzież akademicka ze sztandarami swych stowarzyszeń i korporacyj.

W południe w auli Politechniki Warszawskiej odbyła się uroczysta akademia w obecności JE. ks. biskupa Ant. Szlagowskiego, rektorów wyższych szkół stolicy, przedstawicieli władz i społeczeństwa. Akademię zagaił prezes komitetu akademickich ślubowań Jasnogórskich w Warszawie, p. Stefan Gniazdowski. Po odśpiewaniu „Gaude Mater Polonia" na ho-

norowego przewodniczącego zaproszono JE. ks. biskupa Szlagowskiego. Wobec tego, że JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski nie mógł przybyć na akademię, delegacja młodzieży akademickiej udała się do pałacu arcybiskupiego w celu złożenia Arcypasterzowi stolicy. przyjacielowi młodzieży akademickiej, adresu hołdowniczego. Tekst adresu został odczytany na akademii — przyjęty hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał inż. Tadeusz Mickiewicz. składając hołd pamięci pierwszego duszpasterza akademickiego ś. p. ks. Edwarda Szwejnica. O wpływie kościoła akademickiego na życie młodzieży mówił inż. Czesław Polkowski. Zebrani wznieśli okrzyki na cześć JE. ks. biskupa A. Szlagowskiego z racji dziesięciolecia jego sakry biskupiej oraz na cześć obecnego rektora kościoła akademickiego ks. Edwarda Detkensa.

Na zakończenie akademicki chór „Ambrosianum" odśpiewał hymn „Bogurodzica".

Z Zaolzia.

Po przyłączeniu Zaolzia do Rzeczypospolitej Polskiej i włączeniu do województwa śląskiego P. Prezydent Rzeczypospolitej do czasu dokonania na Zaolziu normalnych wyborów powołał do Sejmu śląskiego, jako reprezentantów zaolziańskiej ludności. czterech posłów. mianowicie: dr. Bajorka z Frysztatu, pastora Bergera z Cieszyna zachodniego, Augustyna Łukosza z Łęk, Rudolfa Paszka z Jabłonkowa.

Z pomiędzy wyżej wymienionych posłów p. Paszek, komisaryczny burmistrz w Jabłonkowie, jest zdecydowanym katolikiem. Dr. Bajorek z Frysztatu także jest katolikiem, mniej jednak dał się poznać w pracy katolickiej. Pastor Berger jest bodaj najruchliwszym człowiekiem w obozie protestanckim na Zaolziu. Popierany bardzo przez p. Bociańskiego, konsula R. P. w Mor. Ostrawie, zgromadził dokoła siebie grupę młodych protestantów i usilne czynił starania, aby jak najwięcej stanowisk obsadzić protestantami. P. Augustyn Łu-

kosz z Łęk, emeryt kolejowy, obecnie komisaryczny burmistrz w starym mieście pod Frysztatem, należy do dawnych narodowych działaczy radykalno-społecznych na Zaolziu. Rodzina jego jest katolicką.

Statystyki ludności na Zaolziu pod względem narodowym nie są dokładne. Zresztą po przejęciu tej ziemi przez Polskę trwa odpływ Czechów i Niemców i dokonuje się w szybkim tempie pozbywanie się nalotów czeskich i komunistycznych przez osoby, które uległy presji gospodarczej i politycznej Czechów.

Jeśli statystyka kościelna wrocławska na Zaolziu wykazała 146.296 katolików przewidywać należy, iż najbliższa statystyka polska wykaże znaczny przyrost ludności katolickiej. Katolicy stanowią 2/3 ludności Zaolzia. W okresie rządów czeskich byli prześladowani przez urzędników i administrację zakładów przemysłowych, składającą się w głównej części z husytów i wolnomyślicieli. Protestantom w wyznawaniu wiary przy doborze pastorów nie czyniono trudności, owszem nawet popierano ich, by osłabić katolików.

Obecnie po odzyskaniu przez Polskę Śląska Zaolzańskiego dokonuje się tam głęboka przemiana w życiu kościelnym, poprawiają się automatycznie warunki działania społeczeństwa katolickiego w tym kraju.

Na podstawie decyzji Stolicy Apostolskiej administracja kościelna Śląska Zaolzańskiego z wszelkimi prawami biskupa ordynariusza została powierzona JE. Ks. Biskupowi Stanisławowi Adamskiemu.

Dotychczas Śląsk Zaolzański należał do juryzdykcji arcybiskupa wrocławskiego.

Reorganizacja szkolnictwa na Zaolziu czyni postępy znaczne. Dotąd jest pewnym, że polskie szkoły średnie istnieć będą w następujących miejscowościach: w Jabłonkowie, Cieszynie Zachodnim, Orłowej, Boguminie, Karwinie. Orłowa i Cieszyn będą miały szkoły średnie o 22 oddziałach, obliczone na wielką liczbę uczniów. W Boguminie będą dwie **szkoły średnie, polska i niemiecka. W Karwinie średnia szko-**

ła przemysłowa. Czeskich szkół średnich nie przewiduje się. Istniejące dawniej w Orłowej gimnazjum czeskie Czesi sami przenieśli do Frydka.

Młodzież, która dawniej uczęszczała z konieczności do bezwyznaniowych szkół czeskich, a obecnie zapisała się do szkół polskich, widząc krzyże we wszystkich lokalach szkolnych żywo i z zadowoleniem omawia zaznaczający się wyraźnie w szkolnictwie polskim kierunek religijno-moralnego wychowania. Rodzice zaś, naocznie przekonywują się z całego zachowania władz i wojsk polskich o przyjaznym stosunku Państwa polskiego do religii w szkole, radują się, że ustało demoralizujące młodzież bezwyznaniowe oddziaływanie szkół i władz czeskich.

W niedzielę, dn. 6 bm. we Frysztacie odbyło się poświęcenie szkoły, która dotychczas 18 lat służyła wynaradawianiu dzieci polskich.

Dnia 13 XI. przybyła do Częstochowy pielgrzymka przedstawicieli ludności Śląska Zaolzańskiego, by złożyć hołd Matce Boskiej na Jasnej Górze i podziękować za przyłączenie tej części kraju do Macierzy.

Po powitaniu pielgrzymki przez przedstawicieli wojska i miasta Ślązacy Zaolziańscy skierowali się na Jasną Górę, gdzie, niezwykle serdecznie przyjęci przez oo. Paulinów, udali się do kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. Podczas odsłonięcia Obrazu Ślązacy niezwykle wzruszeni padli na kolana. Po Mszy św. podniosłe, patriotyczne przemówienie wygłosił do przybyłych przeor Jasnej Góry, o. Motylewski. Po nabożeństwie pielgrzymi zwiedzili klasztor i byli podejmowani przez oo. Paulinów.

Jasna Góra wywarła na członków pielgrzymki niezwykłe wrażenie. Należy zaznaczyć, że wśród rodaków przybyłych z za Olzy było wielu protestantów.

Zaolzie już jawnie oddało się pod panowanie Jasnogórskiej Władczyni polskich serc. Na zawsze pozostanie w pamięci naszej i braci naszych z Zaolzia dzień 20 listopada br. W tym dniu bowiem uroczyście wprowadzony został do Kar-

winy wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej — (kopia cudownego Obrazu). jako dar powstańców śląskich. Obraz poświęcony był na Jasnej Górze przez generała Zakonu OO. Paulinów o. Piusa Przeździeckiego. Później przewieziony został do Warszawy. by i Stolica uczestniczyła w hołdzie Zaolzia dla Królowej Polski. Po uroczystym przeprowadzeniu Obrazu z Kościoła Św. Krzyża. w dn. 19. XI na dworzec kolejowy, liczna pielgrzymka towarzyszyła wizerunkowi Jasnogórskiej Pani do Karwiny, gdzie z niesłychanym entuzjazmem przyjęty był ten serdeczny dar. Obraz wprowadzili. w imieniu o. gen. Piusa Przeździeckiego — oo. paulini: o. dr Józef Japowicz i o. dr Polikarp Sawicki. — Jasnogórska Pani będzie odtąd nierozerwalną spójnią odzyskanej dzielnicy Polski z całością Rzeczypospolitej. Będzie też nierozerwalną spójnią polskich serc, poprzez wszystkie dawne zapory i dawne rozdziały.

Stanisław Brunnow.

ONI I MY.

Była ich garść, gdy zmierzyć ją z tłuszczą czerwoną,
kilkuset kadecików — wczoraj jeszcze dziatki —
lecz, że im, co najświętsze, niszcząc, splugawiono,
że kraj ich ubóstwiany zamieniono w jatki;
że zdzierano zeń sławę, bezczeszczono groby;
że w zespole robotów czyn wolny miał minąć,
że Boga chciano zgładzić — bez prawa żałoby...
garść ta złożyła śluby: zgnieść hydrę... lub zginąć.

Poświęcenie! Tyś życia ludzkiego zaczynem
niweczącym obmierzłe samolubstw osady...
...Lecz, by w zaraniu istnień wyrosnąć nad gminem
i móc, bez drgania powiek, w twarz pojrzeć zagłady;
by wyrzec się wesela, tęsknot, siły tworzeń,
tych wschodów i zachodów słońca i — nadziei,

drogich uczuć przyjaźni, miłości rozgorzeń...
trzeba odnaleźć w sobie ducha epopei.

On gorzał z dawien w tobie Hiszpanio płomienna,
pobożna i rycerska w swej najgłębszej treści.
Dziwna ziemio kontrastów — lekkomyślna, zmienna —
tańczonych poematów, honoru i pieśni.
Ziemio wabnych zalotów i radości bytu;
mistycznych zapamiętań, ekstazy i szlochań...
...Więc nie zbrakło u młodych tam, w murach z granitu,
dla Wiary i Ojczyzny podniebnych ukochań.

Świat śledząc wzryw powstańczy w tryumf dobra wierzy,
współczucie swe i podziw śląc zuchom za gońce.
Lecz, może, Polska jedna, o cni bohaterzy,
heroizm wasz tak wita jak wschodzące słońce...
Na krańcach Europy gdy wstawała burza
a promienie nadziei zachodziły cieniem,
wy i my, żywe głazy Chrześcijaństwa Przedmurza,
trwaliśmy, niezachwiani męką i cierpieniem.
I jak rzadko tym wojom, w zapasach z pohańcem,
spocząć przyszło w ojczystym, swojskim „Campo Santo"...
szczątki ich kryją stepy za cecorskim szańcem
i ciche, lub wzburzone, fale pod Lepanto.
...A gdy na wieków skłonie księżyc blednął złoty
i cel wspólny zanikał — co narody zbliża —
nasze, — śród kłamstw ulewy i szyderstw spiekoty, —
rzymały straż niezłomną u podnóża Krzyża...
I tylko zgrzyt jedyny otoczenie zdumiał:
lud co stracił ojczyznę wolne napadł plemię...
Lecz Hiszpan jest szlachetny — i sercem zrozumiał,
e on i Polak, w zwarciu, walczą... o swą ziemię!

...Zapada zmierzch sumienia — Boskich praw eklipsy —
W szumnej kulturze człeczej straszny zwrot się czyni...
I nadciągnęła groza, ta z Apokalipsy
i zawisła nad światem jak samum w pustyni.

Miliony wytracone z nakazu wyznawców
kultu pięści — menerom gotując ...użycie.
Niemasz bowiem bezeceństw... nawet u oprawców,
co, skatowawszy tłumy, skamlą o swe życie.

W Polsce — kraju wszechbólów — zaledwie powstałej
z letargu, posłannictwa nie zbywszy Narodu,
rozgromiono, k'łupiestwu rwącą się nawałę,
w obronie skarbów własnych i — swobód Zachodu...

Cudna kraino Cydów! Cała krwią zbroczona,
wobec zbrodni, bez nazwy, świętym tchnąca gniewem...
Serca ludzkie w popłochu, ślą tobie znamiona
mórz wielkich, ufny apel przed ohyd zalewem.
Odnalazłaś ratunek pośród zła odmętów
— czasu grasowań w kraju bestjalskiego wroga —
wznosząc, z dantejskim chórem jęków i lamentów,
całopalną ofiarę swych dzieci... do Boga!

To, co w duszach podniosłych wiecznym ogniem płonie,
co wykluczonem zda się z ludzkich spraw pomiaru:
Miłość... w poszumie dziejów bratnie złączy dłonie
naszych „Orląt" ze Lwowa i „Lwów" z Alkazaru!...

Zenon Zimorowicz.

Uwagi o sztuce i religii

I

W Piśmie św., nie ma wzmianki o sztuce. Ewangeliści nie piszą co Chrystus Pan myślał o artystach, czy i jakie przypisywał sztuce znaczenie dla zbawienia duszy człowieka.

Do Rzymu przynieśli chrystianizm apostołowie i ich uczniowie pod świeżym wrażeniem Męki Pańskiej. Surowość obyczajów i ubóstwo prześladowanych pierwszych chrześci-

jan weszły w przysłowie. W tych warunkach trudno było myśleć o sztuce, choćby religijnej.

Do tej zaś sztuki, którą wyznawcy Zbawiciela zastali w miastach o kulturze greckiej i łacińskiej, musieli odnosić się niechętnie. To były dzieła świata pogańskiego o motywach i tematach przeważnie mitologicznych, wyobrażające naogół powszechne zamiłowanie do łatwej rozkoszy życia. Bezwstydna nagość, panowanie Wenus, poligamia, kult bezlitosnej męskiej siły, wielobóstwo, połączone z obłudą wyznaniową — to wszystko obrażało uczucia religijne i zasady chrześcijan, nawet tych, którzy byli wrażliwi na piękno kształtów, zdolni do odczucia uroku literatury i rozumieli się na sztuce. Im chodziło o sprawy daleko ważniejsze. Przynieśli tutaj nową moralność. Przyszli po to, aby człowieka zupełnie inaczej wychować, wpoić w niego inne zasady życia. Utwory sztuki, związane z niechrześcijańską treścią ideową i skłonności estetyczne, jakie zastali, — zachowujące obce i wrogie im wyobrażenia i dążności musieli zwalczać.

Wiedzieli o tym Rzymianie i była to jedna z przyczyn, dla których oskarżano chrześcijan, że są sektą ponurą, że są wrogami radości życia, piękna i szczęścia ludzkiego.

Literatura grecka i rzymska w przeważnej części w swej istocie była przecież tworzeniem i rozwijaniem mitów religijnych. W tej postaci wyrażano zagadki bytu, odtwarzano mechanikę sił rzeczywistych, rządzących człowiekiem. Religia współżyła ze sztuką, dostarczała jej ideologii, stanowiła istotę twórczości dramatycznej. To współżycie widać w obrzędach religijnych i w teatrze greckim.

Później, kiedy chrystianizm zapanował w Europie, wytworzył wspaniałą własną sztukę. I to nietylko architekturę kościelną, malarstwo, rzeźbę, muzykę i poezję, mającą zdobić miejsca kultu i służyć obrzędom religijnym. Cała niemal sztuka świecka, począwszy od średniowiecza, przerosła ideologią i moralnością, wytworzoną w Kościele Katolickim.

Nie ustał co prawda wpływ twórczości klasycznej, tak

pod względem techniki artyzmu, jak i zasadniczego poglądu na świat. Jeżeli o ten pogląd chodzi, to trzeba przyznać, że było w nim także trochę swoistej religii i sporo mądrości życiowej i to właśnie wciąż zapładniało umysły i talenty późniejszych pokoleń. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że okresy, kiedy ten wpływ panował szeroko w środowiskach literackich i artystycznch są mniej więcej jednocześnie okresami słabnięcia religijności katolickiej i autorytetu Kościoła. Renesans zbiega się z reformacją, pseudoklasycyzm wypada mniej więcej w okresie oświecenia, tzw. neoklasycyzm w Polsce z Faleńskim, Wyspiańskim i młodym Staffem — schodzi się z czasami pozytywizmu.

Dziś w literaturze, t. j. w tej sztuce, gdzie artysta ma możność i bodaj obowiązek tworzyć najpełniejszą koncepcję życia — trudno było by znaleźć pisarza, który by nie uległ, świadomie, lub bezwiednie bezpośrednio, czy przez ducha środowiska — tej najpotężniejszej w dziejach świata koncepcji życia, którą stworzył Chrystus, a którą dalej rozwijano w Kościele.

„Piękno—czytamy w studium J. Calvet'a p. t. „O twórczości i krytyce katolickiej"—nie jest niczym innym, jeno wspaniałością Boga"... —„Kochajcie cnotę, karmcie nią duszę swoją, mówił Boileau do poetów, a będziecie dawać piękno i pisać dzieła budujące, których się od was nie żąda, ale jeżeli „bowiem jesteście związani z występkiem, wiersz sam odda wam niskość serca waszego..."

Wobec trudności, jakie wywolują stosunki między sztuką, a religią i moralnością, rozwiązanie ich jest tylko w duszy pisarza". Myśl tę rozwija Artur Górski we wstępie do studium Calveta:

„Piśmiennictwo literackie ma to do siebie, że w potoku spraw, związanych z chwilą bieżącą i z przemijającym kształtem życia, samo biorąc w nich udział pełną piersią, przechowuje w sobie ciągłą czujność „człowieka wiecznego", ciągłą pamięć przeznaczeń ludzkiego rodzaju, ukrytą w głębi jego twórczych pędów i zamierzeń. Choćby o tym słowa nie było w samej osnowie dzieła, założenia te tkwią w ośrodku każdego piśmiennictwa i one to stanowią jego duszę, jego p r i m u m m o v e n s i rację istnienia".

Związku między religią a sztuką należy więc szukać w motywach literackich, które stanowią najistotniejsze elementy

treści dzieła (Z. Łempicki, „Osnowa, wątek i motyw”) składają się na ideologię pisarza, są uwarunkowane przez życie społeczne. w którym ten pisarz uczestniczy i są wytworem jego osobowości i wyrazem jego poglądu na świat. Czy i jaki związek ma ten pogląd z religią, widać w perspektywie historii literatury (na tle historii politycznej i kulturalnej) i w psychologii twórczości.

Warto tutaj przytoczyć kilka urywków z niezwykle oryginalnych i ciekawych wywodów K. C. Norwida na ten temat:

„Gdyby literatury ludów nie były żadnymi ogólami myślnymi, intuitycznie (przeczuciowo). zadatkowanymi, lecz żeby się one przez stopniowy dorobek zyskiwało w miarę wzrostu i dojrzewania człowieczeństwa, tedy dzieła pierwsze musiały by być pokarmem dziecinnym i dopiero o wiele późniejsze męskim.

Tedy głębokie hymny, tedy moralne poważne zdania, w rym ujmowane, nie były by na początku literatur, ani sama nawet potężna epopei istota tak wcześnie rodziła by się...

Mają one lub miewają coś naiwnego, lecz nie początkującego dziecinnie, tylko jakby coś dziedziczącego z charakterem synostwa boskiego...

... Psalmistowski Hezjoda żywioł poetycki może jeszcze nie tylko bardzo późnego (porównawczo) Pindara dać, ale nawet aż wielką obrzędową pieśń Horacego...

Nie półmityczny Orfej, Amfion etc... nie sam teologiczny Hezjod ale Tales gortyński powin en by oną poetycką epokę pierwszą umysłowej człowieka działalności w Europie przedstawiać ..

Onego pierwoumysłowego człowieka — poety dziełami pierwszemi są d u m a n i a, i n w o k a c j e, (modlitwy do bóstw).

I oto, jeżeli nasza prawda milczenia nie jest błędem, tedy umysłowego tok rozwoju dawa następujące periody:

Legendę—epopeję—historię—anegdotę—rewolucję.

W „Prometidionie” określa Norwid związek między sztuką a resztą bytu i działalności człowieka, czyli tzw. życiem:

Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy — Praca — by się zmartwychwstało.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

O Polsko, pieśnią Pan Bóg Cię zapala,
Aż rozgorzejesz, jak lampa na globie!

I chłop, co nieraz rąbie u Moskala,
Dla onej, pieśni robi, co jest w tobie,
Dla onej, która to carstwo rozwala!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

... Wiem ja, że artystów czołem
Są męczennicy. Tych sztuka... popiołem...

Licząc się z całą odrębnością indywidualności poetów romantycznych i olbrzymimi różnicami w wytworzonych przez nich teoriach, nie sposób jednakże nie dostrzec podobieństwa w ich zasadniczych poglądach na teleologię sztuki i na jej związek z życiem. Wystarczy tu wspomnieć motto do „Kordiana" z „Lambra" Słowackiego; „Więc będę śpiewał i dążył do kresu". Wystarczy zestawić tę koncepcję z podobną w zaadzie myślą Mickiewicza w „Konradzie Wallenrodzie" w inwokacji do „pieśni gminnej", która nie tylko łączy przeszłość z przyszłością, nie tylko przechowuje myśl ludu i kwiaty jego uczuć, ale czasem dzierży „i broń archanioła". Podobnie Norwid. Sztukę uważa za kwiat życia i przenośni tej używa głęboko i konsekwentnie. Jak kwiat wyrasta ponad liście, tak sztuka wznosi się ponad życie (wzniosłość?), ale jej przeznaczeniem wydać nasienie i rodzić życie dalsze. Gdyby np. hordy Atylli zniszczyły wszystkie kwiaty po drodze, nie miały by co jeść, wracając.

„Ale, że — (pisze Norwid „O sztuce dla Polaków"), i o religijne zapytamy się dla sztuki namaszczenie, obiecaliśmy sobie nie tylko praw jej pomiędzy prawami natury poszukiwać, lecz i w sferze moralnej życia wskazać, jakie zajmowała by ona miejsce... pośpieszmy więc orzec, że jeżeli jest w człowieczeństwa dziejach stan p r o s t o t y, z której się wychodzi i tej drugiej p r o s t o t y, do której się dochodzi, stan prostactwa i stan prostoty doskonałej, tedy cały on ciąg onego to właśnie dochodzenia nie może się bez arcy poważnego udziału sztuki w życiu obejść i nie obywa się".

... Każdy aktor, wchodząc do celi Kameduły, przed (podobnym) klęcznikiem powiedzieć sobie może z onym głosem tajemnym: „T u k o n i e c t w ó j"...

Jakoż wobec religii, sztuka, samoistność swą tracąc, wstępupuje już w porządek potęgi wyższej życia, gdzie o tyle tylko żywa jest sobie, o ile litery światłem staje się, o ile kona sobie, a najja-

śniejszym tajemnicom wiary objawionej, jako uwidomiające ciało, postać i forma posługuje. Ołtarz już kresem jest samoistnego sztuki bytu i jeżeli w sztuce wojskowej, medycynie, matematyce, prawie, historii i tp. udział sztuki wybiera sobie właśnie że najżywotniej samodzielne części tych umiejętności, stając się jak gdyby ołtarzem świętego ognia ich, to przeciwnie, na stopniach religijnego ołtarza ołtarzów udział ów sztuki na najformalniejszej właśnie części ogranicza się—tak, iż powiedzieć by można, że prawdziwej religii forma udziela jeszcze ducha wiadomościom doczesnym przez sztukę".

Co rzekł o swej ojczyźnie patriota hiszpański.

Jeden z przywódców hiszpańskiej „Falangi" Fernin Yzurdiaga Lorca, tak określił swą ojczyznę w jednym z ostatnich przemówień:

„Gdybyście chcieli mię zapytać, czym dla mnie jest Hiszpania, odpowiedziałbym z José Antonio: — to pieśń, to modlitwa, to gigantyczny różaniec, na który składają się spiżowe zbroje jej bohaterów i nieustanne tęsknoty za wiecznością jej Świętych; różaniec cierpień, splatanych w ciągu wieków przez wojny i zarazy; różaniec krwi, bólów i zwycięstw, poczynając od bitw pod Sagentum i Numantia. pod Covadonga i Las Naras i Clavijo, od krwawych zmagań we Flandrii i morskich walk pod Lepanto i Trafalgarem aż do bitw w Maroku i zwycięstw ostatnich miesięcy. A do tego bolesnego różańca, ukutego twardą stalą bojowników, dołącza się bogaty łaskami różaniec, całą naszą umiłowaną Ojczyznę obejmujący: te Ave Maryja, które odmawiamy przed cudownym wizerunkiem Najświętszej Panny w Montserrat, który jest słynną w całym świecie świętością a jednocześnie najbardziej hiszpańskim ze wszystkich sanktuariów; te Ave Maryja, które wznosimy do Matki opuszczonych w Walencji, te Ave Maryja, które spływa w słonecznej Sewilli do Niepokalanej Matki Bożej z Rócio, by potem znów wznieść się ku samotnym wyżynom Guadalupy i świetlistymi skrzydłami śmiałych pozdrawiać odkrywców... Katolicka Hiszpania nie umrze"!

Tadeusz Dworak.

Dzieci chcą żyć.

Sztuka Marceliny Grabowskiej „Dzieci nie chcą żyć" nie interesuje nas w tej chwili ze względu na jej zalety sceniczne[1]). Nas obchodzi sprawa ważniejsza. Ponieważ M. Grabowska wystąpiła w swej sztuce z oskarżeniem, z ostrą krytyką polskich stosunków społecznych i z satyrą na szkołę, należy podjąć dyskusję z jej obserwacjami i przekonaniami.

Konflikty, ciemności, ślepy tor.

Część pierwsza sztuki nosi tytuł „Konflikty". Pierwsza scena rozgrywa się w klasie. Nauczycielka i zarazem wychowawczyni tej klasy, Wierzbicka, rozpoczyna lekcję, ale jedna z uczenic prosi ją, aby poświęciła kilka minut ich koleżeńskiej sprawie. Pani Wierzbicka dziwi się, dlaczego nie poruszyły tego na lekcji wychowawczej. Uczenice oświadczają, że na godzinie wychowawczej pani notuje ich wystąpienia czym one czują się skrępowane.

O cóż więc chodzi?

O sprawę koleżanki, Marii Kilianówny. Przeciwstawia się ona wszelkim zarządzeniom wójta i wogóle występuje przeciwko wszystkim. Cóż miały robić? Ogłosiły bojkot koleżeński, ale im z tym źle, bo Marysia jest zdolna i mogłaby nie jednej w nauce dopomóc, a zresztą one widzą, że Marysia jest szlachetna i też cierpi z powodu bojkotu.

Głos zabiera Marysia i gwałtownie oskarża cały system szkolny, który na każdym kroku gwałci wolność jednostki, który trzyma w kleszczach indywidualność uczenicy. Ona nie może znieść tego, że jest tylko „numerem". Wciąż i wszędzie tylko nakazy, przepisy, rozporządzenia. Trzeba na roz-

---

[1]) Melodramatyczny ten utwór został wystawiony w „Teatrze Nowym" w Warszawie, jako poranek teatralny dla młodzieży, dnia 22 maja r. b. Widowisko urządził „Wydział Sztuki Reżyserskiej Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej;" role, z wyjątkiem paru, objęły absolwentki i słuchaczki Instytutu.

kaz wychodzić z klasy, na rozkaz wchodzić, na rozkaz wstawać i siadać. Ona nie potrafi pogodzić się ze słabością charakterów większości koleżanek, które czują się dobrze w tym niewolniczym systemie

Ostatecznie jednak Marysia przeprasza koleżanki, co one przyjmują z radością.

Następuje scena na korytarzu. Pani Wierzbicka pyta, dlaczego Marysia nie przyjęła obniżenia czesnego. Kilianówna odpowiada, że prosiła o większą zniżkę. Mnie odmówiono mówi, chociaż ja pracuję ciężko korepetycjami na swoje wydatki szkolne. Natomiast nie odmówiono ulgi tej a tej koleżance, która wcale nie jest biedna, ale ojciec jej jest w zarządzie komitetu rodzicielskiego.

Scena trzecia przedstawia przedsionek szkolny, którego wejście na klatkę schodową jest zamknięte kratą. Dziewczynki nie mogą teraz wychodzić w czasie przerw na ulicę, ale szkoła nabrała wyglądu więzienia, przed tą kratą rozgrywa się niewielkie, ale wymowne zajście i oto dyrektorka w sposób ostry i brutalny karci jedną z uczenic za niewinny żart.

Krata wywiera przygnębiające wrażenie i działa demoralizująco na Marysię Kilianównę, która z żałośnie-komicznym patosem przytacza aforyzm Mickiewicza: „tyś niewolnik — jedyna broń niewolników jest zdrada"...

Ta scena, która odbywa się teraz, w kancelarii szkoły, jest bodaj najważniejsza. Do dyrektorki przychodzi panna Włodkówna. Była w tej szkole jedną z najzdolniejszych uczenic. Rokowano jej wielkie nadzieje. Nie zawiodła.

Przyniosła teraz dyplom uniwersytecki; wszystkie świadectwa znakomite. Przyszła — z wyjątkowymi wprost kwalifikacjami, prosić o posadę nauczycielki. Niestety pracy nie dostanie. Miejsce zostało zajęte przez inną — mniej zdolną, gorzej przygotowaną, ale za to — protegowaną.

Krzywda jest tak rażąca, że później, po wyjściu Włodkówny, Marysia, która przy tym była, fatalnie potraktowana przez dyrektorkę, „zacina się" i oświadcza, że łaski nie chce,

szkołę obecnie opuszcza, a wróci, kiedy będzie miała pieniądze na czesne.

Rozpoczyna się część II: „szukanie w ciemnościach“. Matka Marysi rozmawia z panią Wierzbicką. Znów nie ma porozumienia. Wychowawczyni stwierdza, że pesymizm i krytycyzm Marysi pozostał w znacznym stopniu wskutek tego, że p. Kilianowa nie oszczędza córce gorzkiej prawdy o życiu. Kilianowa jest urzędniczką, niesłychanie wyzyskiwaną przez władze swego biura i żyjącą w ciągłej obawie przed „redukcją“. Wychowawczyni ostrzega Kilianową, że dziecko, przedwcześnie wtajemniczone w mechanizm krzywd społecznych może paść pod tym ciężarem.

Na prośbę matki Marysia idzie do szkoły. Dziewczynkę spotyka koleżanka, oznaczona w klasie n-rem 3 (wszystkie tam są ponumerowane, jak więźniowie). Ten nr. 3 to właśnie ofiara gniewu dyrektorki w scenie przed kratą. Panna była radosna, zdolna, towarzyska; od tamtej chwili coś się w niej zmieniło; poczuła się jakby napiętnowaną.

Nauka jej nie idzie, w domu jej nie lubią, nie wie, gdzie się podziać. Pesymizm ten zabija skruchę Maryśki: zawraca z drogi i obie idą „na wagary“.

Część ostatnia: „ślepy tor” zaczyna się w pokoju nauczycielskim.

Dwie nauczycielki i nauczyciel dyskutują o swej pracy. Są przemęczeni, przeładowani zajęciami, przytłaczają ich zajęcia dodatkowe, kursy, konferencje i t. d. Złe warunki materialno-społeczne wytwarzają ciągłe rozgoryczenie. Te nastroje udzielają się młodzieży. Nie lepszą, a często znacznie gorszą atmosferę znajdują dzieci w domu rodzinnym. Młode dusze nie mają nigdzie oparcia, dlatego męczą się i wykolejają. Coraz częściej czytamy w gazetach o samobójstwach uczniów i uczenic. To jest rezultat ustroju socjalnego i systemu wychowania, który nie wskazuje młodzieży wielkich celów, a raczej zabija w niej radość i poczucie sensu życia. To nie są samobójstwa — woła nauczycielka — to są morderstwa!

Nowa scena — po lekcjach w klasie Nr. 3 i Marysia nie spieszą się do domu. Ogarnięte są apatią i niepokojem. Rozmawiają. Nagle Marysia spostrzega na kawałku gazety, którą było owinięte śniadanie, notatkę o aresztowaniu Włodkówny i osadzeniu jej w więzieniu za działalność komunistyczną. Wstrząśnienie dobija i tak już rozstrojone nerwowo dziewczyny. Dojrzewa w nich okropna decyzja.

Nazajutrz rano Marysia i Nr. 3 spotykają się, wiedzione jedną myślą, przy torze kolejowym. „Ja, mówi Nr. 3 — bo za ciężko". „A ja, odpowiada Marysia, bo nie warto". Nadjeżdża pociąg. Dziewczynki wbiegają na nasyp.

Co w tym jest prawdą?

Sprawy, które M. Grabowska w swej sztuce porusza, poglądy, które wygłasza, nie są nowe. Krytyka życia społecznego, jaką zawiera tendencja tego utworu, nosi znamiona marksowskiego socjalizmu. Odrzućmy jednak w tej chwili na bok wszelkie uprzedzenia, nie oceniajmy teoretycznych źródeł, skąd mogą płynąć koncepcje Grabowskiej. Zapytajmy wprost: czy i o ile jej stwierdzenia odpowiadają rzeczywistości polskiej, a wnioski — zdrowemu rozsądkowi i ideałom naszej cywilizacji?

1. Faktem jest bieda t.zw. inteligencji zawodowej. Faktem powszechnym i nie od dziś dającym się we znaki, jest wyzysk stosowany przez pracodawców wobec najniższych kategorii pracowników. Kryzys wyrzucił na bruk tysiące ludzi z biur. Spora część tych pracowników biurowych, którzy mają pracę, żyje w lęku przed jej utratą. Brak zorganizowanej, społecznej obrony interesów „inteligencji zawodowej", a przytem nadmiar tej inteligencji — wytworzył okoliczność, sprzyjającą wyzyskiwaniu pracowników wbrew ustawom (ograniczanie i sprzedawanie urlopów, godziny nieopłacone nadliczbowe).

2. Rodzice, zajęci ciężkim zarobkowaniem na chleb nie mają czasu, ani sił, aby zająć się wychowaniem dzieci. At-

mosfera niedostatku zamienia dom rodzinny na schronisko, na dom noclegowy. Dziecko, któreby chciało i powinno znaleźć w domu otuchę, wyrozumiałość, opiekę i kierownictwo, nieraz właśnie tutaj traci humor, pogodę, chęć do życia.

„Albowiem by człowiek zwykły, nie bohater, mógł zawsze żyć po chrześcijańsku, musi być także zawsze niezależnym gospodarczo przynajmniej o tyle, by mógł sam dać sobie minimum żywności i odzieży. Warunek wzrasta, gdy człowiek jest rodzinny i potęguje się z przyjściem na świat każdego dziecka“ [2]).

3. Zjawisko protekcji. ta istna gangrena naszego życia, istotnie panuje wszędzie, niszcząc ludzi o lepszych kwalifikacjach, a zastępując ich kreaturami.

Przełożone, dyrektorzy, nauczyciele i wychowawcy szkół średnich nie są, niestety, wolni od przywar całej warstwy inteligenckiej, te stanowiska wymagają szczególnej bezstronności, uczciwości, sprawiedliwości, siły charakteru. Tymczasem znaczny procent nauczycieli tym warunkom nie odpowiada. Nie mała w tym wina Związku Nauczycielstwa Polskiego, który szerzy materialistyczny pogląd na świat i niszczy katolicką kulturę moralną, co w praktyce urabia typ inteligenta o burżuazyjnych dążnościach. Bez sankcji religijnych poczucie sprawiedliwości jest niezmiernie kruche.

Tak czy owak, w szkołach średnich, tak prywatnych, jak i państwowych, pokusie przypochlebiania się możnym tego świata ulega sporo nauczycieli. Ma to wpływ i na przydzielanie ulg w opłatach szkolnych, i w znaczniejszym stopniu — na świadectwa uczącej się młodzieży.

Wpływ „wymiany prywatnych usług” wszędzie tam, gdzie powinny współzawodniczyć kwalifikacje — jest moralnie i społecznie szkodliwy. Tym więcej jest protekcyjność w szkole zjawiskiem zabójczym, że demoralizuje dzieci, bo rozbija spoistość społeczną klasy, budzi nieufność do nauczyciela i przedwczesną zgorzkniałość.

---

[2]) Walenty Maldański „Ekonomia ziemi“, r. 1936.

4. Dalej faktem jest, że nauczyciele bywają przeważnie źle opłacani, że zbyt są częste zmiany podręczników, programów, metod pedagogicznych, organizacji szkolnictwa. Zbyt są liczne i rozbudowane organizacje „nadobowiązkowe" młodzieży. W związku z tym a nierzadko bez żadnego związku z czymkolwiek, pochłaniają czas nauczyciela i dobijają mu nerwy ciągłe sprawozdania, kursy, zjazdy, konferencje. W tych stosunkach niełatwo uchronić się przed przemęczeniem, niełatwo promieniować optymizm na dziatwę szkolną.

5. Wiadomo, że samobójstwa wśród młodzieży częstsze są dziś, niż dawniej. Jeśli takie fakty się mnożą, to znaczy, że jest prałoże społeczne, które je wytwarza.

Wielkie cele.

A co jest nieprawdą, jakie braki wyczuwa się w koncepcji Grabowskiej? Autorka, o czym już wspomnieliśmy, uległa najwidoczniej wpływom materializmu socjalistycznego. Mniejsza o Włodkównę, która z woli komediopisarki, mimo swych wybitnych zdolności staje się ofiarą ustroju i kończy w komunizmie, za mało znajdujemy w utworze danych na to, że postać Włodkówny uosabia pogląd, jakoby komunizm był zbawieniem klas, upośledzonych społecznie.

Jakkolwiek bądź z tą przypuszczalną sugestią filokomunistyczną, trzeba stwierdzić, że życie w koncepcji Grabowskiej jest tendencyjnie spreparowane, że jej społeczeństwo przedstawia b. jednostronny, a przeto żałosny obraz, powie ktoś że nie można pisać o wszystkim naraz, że utwór pisarza jest zawsze wycięciem kawałka rzeczywistości (temat) spreparowaniem jej (kompozycja) z położeniem nacisku na jedne sprawy, a zaniedbaniem innych. Zgoda. Ale w komedii „Dzieci nie chcą żyć" tematem jest życie współczesnej żeńskiej młodzieży szkolnej. Wszystko, co się dzieje w duszach ludzkich, co kieruje losami człowieka, zależy, według autorki, od spraw gospodarczych, walka o dobra materialne, rozkład tych dóbr w społeczeństwie — oto, co decyduje o stosunkach ludzkich, o typie szkoły, o życiu uczenic. Dziewczę-

ta, kończące szkołę średnią, nie wykazują zupełnie narodowego instynktu, nie myślą wcale o ojczyźnie, nie zamierzają odegrać żadnej roli obywatelskiej. A co najprzedziwniejsze, nie posiadają żadnych uczuć religijnych.

Nie licząc się z taką, czy inną intencją autorki, musimy wyprowadzić stąd prosty wniosek i nic dziwnego, że jeśli znajdzie się gdzie grupa młodzieży, pozbawiona wszelkich ideałów, jej życie jest jałowe, bezsensowne, ponure—i sprzyja skłonnościom samobójczym.

Za wykolejanie się młodzieży odpowiadają ci, którzy tworzą ustrój polityczny i gospodarczy państwa. Racja, przede wszystkim jednak odpowiedzialność obarcza tych, którzy dzierżą w swych rękach rząd dusz młodzieży. Tych, którzy nie chcą, czy nie umieją związać ucznia z Bogiem według katolickiego systemu religijnego; którzy nie potrafią wyrobić w chłopcu i dziewczynie siły charakteru i przygotować ich do służenia swą pracą ojczyźnie.

Potęga prawdy — prędzej czy później — zawsze zwycięża podstępy i triumfy obłudy i kłamstwa.

J. I. Kraszewski „Powieść bez tytułu".

Dekret o rozwiązaniu masonerii.

W dniu 24 listopada b. r. wydany został Dekret Prezydenta Rzplitej o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich treści następującej:

Art. 1. ZRZESZENIA WOLNOMULARSKIE (MASOŃSKIE) UZNAJE SIĘ ZA ROZWIĄZANE Z MOCY SAMEGO PRAWA.

Minister spraw wewnętrznych rozwiąże zrzeszenia zależne od wolnomularstwa.

Majątek rozwiązanych zrzeszeń przeznacza się na cele dobroczynności publicznej.

Archiwa zaś i dokumenty przekazuje się na rzecz Państwa.

Art. 2. Kto bierze udział w związku wolnomularskim lub działalność tego związku popiera — podlega karze więzienia do lat 5 i grzywnie.

Kto związek ten zakłada lub nim kieruje — podlega karze więzienia od lat dwuch i grzywny.

Art. 3. Kto uczestniczy w tajemnej działalności zrzeszenia rozwiązanego lub kto działalność popiera — podlega karze więzienia do lat 5 i grzywnie.

Art. 5. MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH ZARZĄDZI LIKWIDACJĘ ZRZESZEŃ WOLNOMULARSKICH ORAZ WSKAŻE INSTYTUCJE, NA KTÓRE PRZECHODZI ICH MAJĄTEK.

Powyższe dekrety wchodzą w życie z dniem ich ogłoszenia, a wykonanie obydwuch poruczone zostaje ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Do wielkich dzieł społecznych, które wraz ze wskrzeszonym państwem polskim obchodzi jubileusz dwudziestolecia, należy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Powstał on z myśli i woli wielkiego kapłana patrioty ks. dr. Idziego Radziszewskiego, kapłana diecezji Włocławskiej, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i p. Karola Jaroszyńskiego z Podola, który zapragnął z wielkiej majętności swojej uczynić ofiarę wiekopomną na ołtarzu wolnej Ojczyzny.

Nie ma silnego i dobrze zorganizowanego państwa bez należytej oświaty, bez dostatecznej ilości szkół wszelkich typów i wszystkich stopni: powszechnych, gimnazjów i uniwersytetów. W wyzwalającej się z pęt niewoli Polsce były 3 uniwersytety: w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Na je-

den uniwersytet przypadało 8—10 milionów ludności. W zestawieniu z innymi państwami był to stan mizerny. W Szwajcarii na każdy z 7 uniwersytetów wypadało 538.000 mieszkańców; w Holandii na każdy z 4 po 1.465.000; w Belgii na 4 po 1.855.000; w Hiszpanii na 10 po 1.961.000; w Niemczech na 21 po 3.079.000; nawet w Rumunii na każdy z 2 po 3.625.000; w Bułgarii jeden uniwersytet obsługiwał 4.338.000 ludności. A w Polsce na każdy z 3 wówczas istniejących uniwersytetów wypadało około 9 milionów.

Ten straszny spadek po niewoli trzeba było koniecznie poprawić, dorównać państwom europejskim, w demokratycznym państwie umożliwić szerokim rzeszom ludności wyższe wykształcenie. Powiększenie ilości wyższych uczelni było podstawową troską Państwa polskiego. Założyciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czwartego w Polsce, dokonali czynu o wielkim znaczeniu społeczno-obywatelskim, stali się współtwórcami podwalin budującego się gmachu państwowości polskiej.

Założenie i utrzymanie Uniwersytetu kosztem prywatnym, społecznym jest wielką ofiarą na rzecz oświaty narodowej w Polsce. Powstające państwo miało olbrzymie wydatki na odbudowę tego, co zaborcy zniszczyli, na urządzenie zrębów administracji państwowej, na utrzymanie silnej armii, dobrze uzbrojonej, gotowej do odparcia wrogów, ciągle czyhających na wydarcie niepodległości ofiarną krwią zdobytej. W tym ciężkim okresie prywatna instytucja Uniwersytetu była ogromną pomocą państwu organizującemu szkolnictwo polskie.

Uniwersytet Lubelski spełnia tę obywatelską rolę przez cały ciąg swego istnienia, wychowując Polsce prawników, urzędników, nauczycieli, księży prefektów i profesorów, promieniując zwłaszcza na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej.

Uniwersytet Lubelski spełnia wybitną rolę wychowawczą dla przyszłości Polski przez swój charakter katolicki. Współzałożyciel Uniwersytetu p. Karol Jaroszyński słusznie

pisał w roku 1918 do księży biskupów: „Obowiązkiem naszym jest dążenie do odrodzenia Polski po przebytych katuszach niewoli i okrucieństwach wojny wszechświatowej, a więc wytężenie wszystkich sił w celu wykrzesania największej sumy energii narodowej... To olbrzymie zadanie spełnić może tylko wszechnica katolicka, gdyż tylko taka uczelnia może nam dać zastęp ludzi, którzy będą prowadzili naród do szczytnych przeznaczeń". Słuszność tych myśli, że wychowanie katolickie zapewnia państwu rzetelnych, uczciwych i obowiązkowych obywateli, rozumieją wszyscy, rozumieją także nasze władze państwowe.

Stąd wynika, że Katolicki Uniwersytet Lubelski ze względu na swój charakter społeczny i katolicki, ze względu na wielką rolę, jaką spełnia w służbie Kościoła i Państwa, ze względu na zasługi i owoce jakie osiągnął, zasługuje na wszechstronne poparcie. Przede wszystkim katolicy powinni w Uniwersytecie Lubelskim upatrywać objaw żywotności polskiego katolicyzmu, doceniając jego znaczenie dla kultury katolickiej w Polsce, uznać go za swój, otoczyć opieką i służyć wydatną pomocą tak moralną jak materialną.

Należy zaznaczyć, iż w Lublinie istnieje Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przynależność do tego towarzystwa jest dostępna dla ludzi o różnym stopniu zamożności. Tak członkowie założyciele płacą jednorazowo lub ratami 1000 zł., członkowie dożywotni — jednorazowo lub ratami 200 zł., wspierający — 24 zł. rocznie, zwyczajni — 5 zł. rocznie.

Uniwersytet Lubelski od samego początku ma cztery wydziały: teologiczny, kanoniczny, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych i humanistyczny. Każdy wydział posiada sekcje: np. humanistyczny ma sekcję: nauk filozoficznych, filologii klasycznej, filologii polskiej, filologii francuskiej, niemieckiej, historyczną i pedagogiczną.

Na wydziały kościelne to jest teologiczny i kanoniczny są przyjmowani księża, którzy już skończyli seminarium duchowne. Przyjeżdżają do Lublina, aby uzupełnić i pogłębić

naukę i uzyskać stopień naukowy. Wydziały kościelne na mocy konstytucji papieskiej stwierdzonej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzielają stopni naukowych licencjatu (magistra) i doktora.

Wydziały świeckie Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Humanistycznych mają uprawnienia państwowe na mocy ustawy o szkołach akademickich. W szczególności na mocy ustawy przyjętej w bieżącym roku przez Sejm i Senat na wniosek Rządu Uniwersytet posiada pełne prawa państwowych szkół akademickich, wskutek czego może udzielać wszystkich stopni naukowych.

Liczba studentów w roku 1937/38 wynosi przeszło 1400 osób.

Od pierwszych chwil istnienia Katolicki Uniwersytet Lubelski kładzie duży nacisk zarówno na wewnętrzną pracę naukową jako też na szerzenie wiedzy katolickiej wśród społeczeństwa. Uniwersytet stara się być ogniskiem nauki i ośrodkiem kultury chrześcijańskiej. Spełnia to zadanie przez liczne wydawnictwa. Już w pierwszych latach 1921/22 w wydawnictwie „Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego", obejmującym prace tylko wykładających, wyszło 40 publikacji naukowych. W roku 1935 Senat Uniwersytetu powołał do życia Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które wydało 24 prace. W roku 1928 powstało przy Uniwersytecie Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, które ogłosiło drukiem dotychczas 39 tomów. Książki wychodzą w seriach: I. Biblioteka Książki Chrześcijańskiej, II. Biblioteka Uniwersyteckich Wykładów dla Duchowieństwa, III. Nauka, Filozofia, Religia, IV. Polska pod względem religijnym, V. Pisma Stolicy Apostolskiej oraz poza seriami. Książki te można nabywać w prenumeracie lub przez zamówienia (adres: Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, Lublin— Uniwersytet) a także na rynku księgarskim.

Widzimy więc, że twórczość naukowa Uniwersytetu Lubelskiego przez 20 lat początkowego okresu rozwoju wykazuje się wielką liczbą wydawnictw.

W 20-lecie Niepodległości

W prastarej katedrze naszej stolicy, będącej świadkiem wielu podniosłych momentów w historii naszego narodu, uroczyście w dniu 11 bm składano dzięki Bogu za szczęśliwe dwudziestolecie odzyskanej niepodległości.

W prezbiterium zajęli miejsca: rząd z p. wicepremierem Kwiatkowskim na czele. korpus dyplomatyczny wraz z dziekanem JE. Ks. Nuncjuszem Cortesim, generalicja, zarząd miasta, rektorowie wyższych uczelni, attachés wojskowi i t.d. W stallach była obecna Kapituła Metropolitalna z JE. Ks. Biskupem Szlagowskim na czele.

Punktualnie o g. 10 przybył do katedry w zastępstwie Prezydenta R. P. p. Marszałek Śmigły Rydz, powitany u wejścia do świątyni przez duchowieństwo. Mszę św. pontyfikalną, celebrował w asyście licznego kleru JE Ks. Arcybiskup St. Gall.

Tradycyjną pieśnią „Boże coś Polskę", zawierającą prośbę o błogosławieństwo boże na dalsze lata, zakończono obchód religijny XX-lecia odzyskanej Niepodległości.

We wszystkich świątyniach katolickich na obszarze Rzeczypospolitej odbyły się dziękczynne nabożeństwa. W polskim kościele św. Stanisława w Rzymie ks. prał. Młodochowski, nowy rektor Instytutu Polskiego w Rzymie. w dniu 11 odprawił uroczystą Mszę św. po której nastąpiło odśpiewanie Te Deum i błogosławieństwo eucharystyczne udzielone przez JE. ks. biskupa Dubowskiego. Również śpiew hymnu „Boże coś Polskę" zakończył nabożeństwo dziękczynne. Na nabożeństwie byli bawiący w Rzymie Biskupi polscy JJEE ks. M. Fulman z Lublina i Wł. Jasiński z Łodzi. ambasador R. P. przy Kwirynale gen. Wieniawa Długoszewski, chargé d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie z całym personelem obu ambasad oraz liczni członkowie kolonii polskiej. Fronton świątyni i ołtarz wewnątrz na tę uroczystość ozdobiono barwami polskimi.

Tegoż dnia, o godz. 1 pp. Ojciec św. przyjął na osobistych posłuchaniach JJEE Księży Biskupów Mariana Leona Fulmana, ordynariusza diecezji lubelskiej i Włodzimierza Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej. Audiencje te trwały czterdzieści minut. Ojciec święty z wielkim zaciekawieniem wypytywał się o szczegóły życia katolickiego i społeczno narodowego w Polsce. Po serdecznej rozmowie Ojciec św. udzielił szczególnego błogosławieństwa Księżom Biskupom i wiernym ich diecezji.

W dwudziestolecie Niepodległości przypominają się żywo słowa wielkiego Syna Polski Henryka Sienkiewicza:

„Polakom potrzebne jest, by kładąc podstawy przyszłej budowy, nie oddalali się od Kościoła. Przez niego bowiem

stali się narodem zachodnim, europejskim, kulturalnym i wtedy, kiedy mieli poczucie przynależności do niego, nie tylko teoretycznie, lecz praktycznie, mieli okres rozkwitu i święcili największe triumfy". „Polska dopiero po przyjęciu religii chrześcijańskiej weszła na drogę cywilizacji i do historii. Religia była zawsze najsilniejszym żywiołem społeczeństwa i państwa w Polsce".

Dzisiaj świat europejski miota się znowu w odmęcie zatracenia ideowego. Ponura ciemność ogarnia umysły i serca. Nam zaś przychodzi budować Drugą Polskę, w której etyka Chrystusa ma być wprowadzona do życia społecznego. Jeżeli to budowanie spełnimy, najlepiej święcić będziemy nadchodzące (bo już za niecałe 30 lat) tysiąclecie Chrztu Pierwszej Polski. Niech ta niesłychana swym dostojeństwem rocznica zastanie nas nie tylko w roli narodu władającego swym państwem, ale i w roli przedmurza cywilizacji łacińskiej. (Por. „Człowiek w dziejach").

Pamiętne obchody

Hołd Krakowa dla Brata Alberta

W Krakowie odbyły się uroczystości ku czci Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) z okazji 50-lecia przywdziania przez niego szarego habitu. Dnia 15/X została odsłonięta tablica pamiątkowa na pierwszym domu albertyńskim przy ul. Krakowskiej, wykonana przez art. rzeźbiarza Karola Hukana. Przemówienia wygłosili prof. Rawicz-Rojek i prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.

Nazajutrz w niedzielę dn. 16. X. Mszę św. w bazylice oo. franciszkanów odprawił JE. Ks. Arcybiskup Metropolita A. S. Sapieha, kazanie zaś wygłosił o. Anioł. kapucyn.

O g. 10.30 na wystawie obrazów Brata Alberta w Pałacu Sztuki wygłosiła odczyt p. Janoszanka. O godz. 12 m. 30 w złotej sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademia ku czci Brata Alberta, na której byli obecni Książę Metropolita Sapieha, ks. inf. Kulinowski, przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych oraz liczna publiczność. Orkiestra wojskowa wykonała kantatę, słowo wstępne wygłosił prof. L. Skoczylas. Następnie przemawiali ks. rektor dr. K. Michalski, oraz weteran 1863 r. Ludwik Nowakowski. Utwory muzyczne programu akademii wykonały orkiestry wojskowa i braci Albertynów oraz chór Cecyliański.

800-lecie zgonu Bolesława Krzywoustego

W roku bieżącym przypada 800-na rocznica śmierci króla Bolesława Krzywoustego, jednego z najpotężniejszych władców Polski. Prochy jego — jak wiadomo — spoczywają w bazylice katedralnej w Płocku. W rocznicę tę, dn. 28. X. staraniem komitetu obchodu, w katedrze płockiej odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Bolesława Krzywoustego a na sarkofagu kaplicy królewskiej złożono wieniec. W nabożeństwie wzięły udział delegacje stowarzyszeń, cechów i korporacyj oraz przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i sądowych.

Rozkazem p. ministra Spraw Wojskowych płocki pułk artylerii lekkiej otrzymał Bolesława Krzywoustego za swego szefa. W końcu listopada w płockiej bazylice katedralnej była wmurowana artystycznie wykonana tablica, upamiętniająca to wydarzenie, pułk zaś złożył przed sarkofagiem hołd swój i symboliczny meldunek.

Uroczystość Sienkiewiczowska w Okrzei.

W niedzielę dn. 2. X. we wsi Okrzei, pow. łukowskiego, odbyła się uroczystość przekazania społeczeństwu Kopca pomnika Henryka Sienkiewicza. U podnóża Kopca wzniesiono piękny ołtarz polowy pomysłu miejscowego nauczyciela p. Tad. Brzezińskiego. Kopiec również był gustownie udekorowany. Z lewej strony Kopca ustawiło się wojsko, z prawej zaś organizacje społeczne i publiczność, ogółem przeszło 20 tysięcy osób. Mszę św. odprawił JE. Ks. Biskup Stanisław Kostka Łukomski, ordynariusz diecezji łomżyńskiej. Po czym przemówił od ołtarza JE. Ks. Biskup Henryk Przeździecki, arcypasterz Podlaski, charakteryzując wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza jako nauczyciela narodu, wszczepiającego mu głęboki patriotyzm. Ks. Biskup Przeździecki sięgnął do osobistych wspomnień, przedstawiając niepokój Sienkiewicza w ostatnich tygodniach jego życia o losy Polski. Gdy Ks. Biskup odwiedził Sienkiewicza w Szwajcarii w Vevey w okresie wojny światowej i walk o Verdun, wielki pisarz usiadł na łożu, z którego nie miał już powstać i z pałającymi oczyma powiedział: „Mam jednak przeczucie, że Niemcy nie zdobędą Verdun i że Polska będzie niepodległą".—Następnie ze szczytu Kopca przemówił przedstawiciel rządu p. wiceminister W. R. i O. P. prof. Aleksandrowicz, podnosząc zasługi Henryka Sienkiewicza literackie i społeczne. Twórca „Trylogii" jest tym pisarzem, którego księgi istotnie dostały się pod strzechy polskiego ludu.

W imieniu literatury polskiej mówił p. Stanisław Miłaszewski, prezes Zjedn. Pol. Pisarzy Katolickich, zaznaczając, iż Kopiec w Okrzei ma swoją wymowę symboliczną. Jest to pomnik zbudowany z ziemi, a takie kopce sypano, prastarym zwyczajem lechickim, tylko wodzom narodu. Sienkiewicz był duchowym naszym wodzem, on w czasach najgorszych zmo-

bilizował duchowo naród polski i uzbroił go moralnie. Niechże ten Kopiec będzie również niejako podstawą dla przyszłego pomnika Henryka Sienkiewicza, który ma stanąć w stolicy Rzeczypospolitej -- w Warszawie.

Akt erekcyjny Kopca wmurował pod tablicą na szczycie p. wojewoda lubelski de Tramercourt.

Na uroczystości była obecna rodzina Henryka Sienkiewicza, syn p. Henryk Sienkiewicz z małżonką i dwoma córkami oraz córka p. płk. Tadeuszowa Korniłowiczowa z mężem i dwoma córkami.

W hołdzie Obrońcy Jasnej Góry.

30 października r.b. Ziemia Kaliska przeżyła podniosłe i pamiętne chwile, W Szczytnikach, przy zbiegu dróg wiodących do Kalisza i Sieradza, niedaleko Iwanowic, starożytnej osady, miejsca urodzenia i pierwszych lat życia ks. Augustyna Kordeckiego, sławnego bohatera narodow. i przeora Jasnej Góry, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku jego czci. Obchód ten rozpoczął się z rana Mszą św. odprawioną w kościele parafialnym w Iwanowicach przez J.Em. Ks. Kardynała A. Hlonda, Prymasa Polski. W prezbiterium obok ołtarza zajęli miejsce HEE Księża Bp. K. Radoński Pasterz diecezji włocławskiej, ks. Biskup Polowy Józef Gawlina i generał oo. Paulinów Pius Przeździecki w otoczeniu wyższego duchowieństwa.

Przed ołtarzem miejsce honorowe zajął umyślnie przybyły Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz, a za nim premier gen. Sławoj Składkowski, minister Ulrych, wojewoda poznański Maruszewski, kurator Jakubiec i wielu innych przedstawicieli władz cywilnych i społeczeństwa miejscowego.

Po uroczystościach kościelnych, które zakończyło piękne kazanie miejscowego proboszcza ks. kan. Kazubińskiego o miłości Ojczyzny, jak ją przedstawia nauka Chrystusa Króla, którego uroczystości poświęcona jest ostatnia niedziela października, odbyła się ceremonia poświęcenia nowego gmachu szkolnego i kamienia węgielnego pod budowę Domu Katolickiego. Obu tych ceremonij dokonał JE. Ks. Biskup Karol Radoński. Przy poświęceniu gmachu szkolnego szczególnie wzruszającym był moment, gdy dziatwa szkolna składała publiczne ślubowanie miłości dla Wiary i Ojczyzny, tak jak tego przykład dał ks. Augustyn Kordecki.

Z kolei JEm. Ks. Prymas, p. Marszałek Śmigły Rydz, wszyscy przybyli goście i ludność miejscowa udali się do odległego o 4 klm. Szczytnika, gdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Przepiękna słoneczna pogoda sprzyjała tej uroczystości. Całą drogę od Iwanowic do Szczytnika udekorowano barwami narodowymi.

Odsłonięcia pomnika dokonał Marszałek Śmigły Rydz, po czym nastąpiły przemówienia przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa oraz

uroczyste przekazanie sprzętu wojennego, ufundowanego przez ludność Ziemi Kaliskiej.

Pomnik jest dziełem monumentalnym. Przedstawia on półkoliste wały twierdzy Jasnogórskiej na których tle wznosi się na piedestale wyniosła postać bohaterskiego kapłana patrioty z krzyżem w ręku. Wysokość pomnika wynosi 13 m.

Wielkie straty

W Poznaniu zmarł w wieku lat 68 ś. p. ks. Józef Kłos, protonotariusz apostolski, prepozyt Kapituły Metropolitalnej poznańskiej. Ze zgonem ś. p. ks. infułata Kłosa schodzi do grobu znany w całej Polsce z Bożej łaski utalentowany pisarz i świetny kaznodzieja. Z górą czterdzieści lat spędził ks. Kłos przy biurku redaktorskim, jako założyciel i redaktor „Przewodnika Katolickiego", największego co do poczytności tygodnika w Polsce, który postawił na wysokim poziomie tak co do treści jak formy. Niezrównane były na łamach tego pisma rozmowy ks. Kłosa ze swymi czytelnikami, barwne opisy podróży i zdarzeń. których był świadkiem. Jako gorący patriota i szermierz w obronie wiary i polskości w okresie największego ucisku pruskiego w Wielkopolsce, ks. Józef Kłos wiele musiał znieść przykrości i cierpień. Po wyborach skazujących sądów pruskich musiał nawet na pewien czas zrezygnować z redagowania „Przewodnika". Na zawsze zostaną pamiętne zasługi ks. Kłosa, który w owych najcięższych dla naszej wielkopolskiej dzielnicy czasach, budził ducha narodowego i ufność w lepszą przyszłość. Ś. p. ks. Józef Kłos nie mniej był znakomitym mówcą i kaznodzieją. Piękny jego język polski, wzorowany na Skardze i Birkowskim, głęboka treść, świetna znajomość Pisma św. i Ojców Kościoła, a zarazem aktualność w ujęciu i przedstawieniu tematu, sprawiały, że kazania jego przykuwały słuchaczów. Szereg wydanych homilii i kazań ks. Kłosa, głoszonych w niedziele i uroczystości, a zwłaszcza kazania pasyjne, stały się poważnym dorobkiem w naszej literaturze kaznodziejskiej.

* * *

W Wilnie zakończył życie ś. p. prof. dr. Marian Zdziechowski, wybitny uczony i pisarz polski, b. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, członek Akademii Umiejętności Polskiej i Węgierskiej. Żył lat 77, przy czym 55 lat poświęcił pracy naukowej i literackiej. Świetny pisarz, mistrz słowa, głęboki uczony w opinii swoich i obcych był czołowym reprezentantem kultury polskiej.

„Prawda Mariana Zdziechowskiego—pisze o nim A. Grzymała-Siedlecki — to prawda postępowania ludzkiego. Do oburzania, do męki, do wzrywu ducha doprowadziła go nieprawość, niesprawiedliwość, przemoc nad kimś dokonywana, a impet indygnacji natychmiast go uzbrajał w obrońcę pokrzywdzonych. Wszystko jedno, nad kim zaciążyła opresja. kogo dotknęła niesprawiedliwość czy gwałt, przyjaciela czy wroga — z jednakową odwagą walczył przeciw każdemu kto źle czynił. Za nic na świecie nie chciałby zrozumieć, a tymbardziej akceptować zasady, że inne są normy postępowania w moralności prywatnej, a inne w polityce".

Chrześcijański optymizm.

Na dorocznym zebraniu londyńskiego Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet biskup Myers wygłosił bardzo znamienne przemówienie nacechowane niezwykłym optymizmem w ocenie obecnego położenia Kościoła katolickiego. Arcypasterz powiedział m. in.:

„Nie było w dziejach okresu, w którym Kościół był tak silny jak dzisiaj i to w sposób tak widoczny! Może się to wydawać paradoksem w obliczu wydarzeń, których jesteśmy świadkami w Hiszpanii, Rosji, Meksyku i innych krajach. Lecz kiedy w historii był czas, w którym by jedność w łonie Kościoła była większą aniżeli w obecnym roku łaski 1938?

Kiedyż były tak olbrzymie zastępy gorliwych katolików świeckich, których największym i najgorętszym pragnieniem jest móc wśród świata pozbawionego ideałów chrześcijańskich żyć w stanie łaski? W dobie obecnej powinna każda organizacja odznaczać się jedną przede wszystkim cechą, a mianowicie przeciwstawieniem się pesymizmowi. Wszędzie napotyka się na krytykujących, malkontentów i wieszczących nieszczęścia, którzy stale są gotowi wszędzie doszukiwać się braków. My, jako katolicy, nie mamy powodu do pesymizmu. Musieliśmy zawsze walczyć z trudnościami i tak będzie aż do końca świata, a to z tej prostej przyczyny, że podążamy za Chrystusem. Iść za Chrystusem, oznacza wziąć swój krzyż na siebie, oznacza walkę!

Fakt, iż nie zawsze odnosimy zwycięstwa nad olbrzymimi siłami oporu, nie może być źródłem pesymizmu. Mamy bowiem za sobą potęgę i siłę, jakiej nie posiada żadna społeczność na świecie. Dlatego nie ulegajmy wpływowi tej ogólnej zaraźliwej atmosfery, która stwarza przesiąknięty pesymizmem brak wiary w owocność wszelkich wysiłków.

Zjazd Duchowieństwa Polskiego w Ameryce w Pittsburghu.

Pittsburgh, ośrodek górniczy w zagłębiu Pensylwanii, „miasto stali”, dzięki swemu malowniczemu położeniu należy do najpiękniejszych miast Stanów Zjednoczonych. Urozmaicony krajobraz tworzą urocze liczne jary, zieleńce, wzgórza, na których zboczach piętrzą się domy i domki, wreszcie długie wstęgi rzek w głębokich łożyskach Allegheny i Monongoheli, łączących się w trzecią „piękną rzekę Ohajo”. W zagłębiu Pensylwanii znajdują się liczne ośrodki polskie. Miasto dzięki swemu centralnemu położeniu jest wygodnym miejscem dla zjazdów. Tu też odbył się ostatni Zjazd Duchowieństwa Polskiego w Ameryce w dniach od 25 do 27 października.

Przed 26 laty dla zachowania ideałów wiary i polskości powstało Zjednoczenie Kapłanów Polskich, które liczyło w swych szeregach 600 księży, a na czele którego do dziś stoi J. E. Ks. Bp. Paweł Rhode. Z inicjatywy Zjednoczenia dla ożywienia pracy duszpasterskiej były kilkakrotnie zwoływane zjazdy duchowieństwa polskiego. Jednakże wysiłki te dla niemożności stosowania konsekwentnej egzekutywy, a też i dla innych przyczyn nie mogły należycie spełnić swego zadania. Ostatnio Zjednoczenie jako organizacja ogólno krajowa wydawało się, że zamiera. Jednakże poszczególne grupy diecezjalne, złożone w znacznej mierze z młodszego pokolenia księży tu zrodzonych wykazywały dużą ruchliwość. Szczególniej żywotnością odznaczały się grupy ze wschodnich diecezji w Philadelphii i Nowarku, oraz grupa w Pittsburghu. W tej ostatniej na czele grupy stanął ks. proboszcz W. Stancelewski, człowiek bogato utalentowany, łączący szeroką kulturę, niespożytą energię z wielkim sercem miłującym Boga i Ojczyznę. Dzięki inicjatywie i niezmordowanym zabiegom grupy księży Pitsburskich, mimo licznych i poważnych przeszkód udało się doprowadzić zjazd księży do skutku. Uczestników zjazdu liczono do 200 na ogólną liczbę ponad 1.500 księży Polaków w Stanach Zjednoczonych. Referaty zarówno pod względem tematów, doboru mówców, gruntowności opracowania, rzeczowości wniosków, jak też ze względu na rozwiniętą po nich dyskusję stały na bardzo wysokim poziomie. Tętno prac zjazdu było niezwykle natężone. Narady trwały od g. 10 r. do 11 i dłużej w nocy z krótką przerwą obiadową. Dyskusja była rzeczową, treściwą, sięgającą w sedno zagadnień.

Powodem do zwołania i hasłem, pod którym odbywał się zjazd była gorąca troska o utrzymanie wiary pośród naszego polskiego wychodźtwa, wystawionego na liczne niebezpieczeństwa z różnych stron. A ponieważ wiara św. w praktyce zrosła się tak istotnie w duszy polskiej z tradycjami narodowymi, że trudno je rozdzielić między sobą, dlatego też obrady toczyły się nad sposobami zachowania naszego cha-

rakteru narodowego przed zalewem płytkiej amerykanizacji.

Z mównicy padały słowa pełne grozy, wieści o wydarzeniach iście hiobowych, ale też wysuwano plany pozytywnej pracy, środki nie tylko obronne ale i ofenzywne, metody nieraz radykalne, zrywające z niejednym zastarzałym przesądem, aby polską ludność nie tylko wydźwignąć z ghetta, ale dać jej możność odegrania pośród narodów Ameryki poważnej roli, odpowiadającej naszym tradycjom historycznym.

Podstawowym zagadnieniem jest amerykanizacja, intensywnie forsowana przez różne czynniki, spełniające rolę naganiaczy do kotła amerykańskiego, w którym miałby utworzyć się jakiś pośredni naród, oczywiście ze zdecydowanie dominującym czynnikiem anglo-saskim. Skutkiem tej akcji padają liczne ofiary pośród młodego pokolenia, które przesiąknięte jest amerykańską zasadą: byle wygodnie i przyjemnie; które nie zna Polski, a nasłuchało się o niej bredni z ust własnych rodziców i ciągle jest zatruwane takimi bredniami potwornymi z żydowsko-masońskich amerykańskich pism, książek i radia, wrogich z małymi wyjątkami Polsce.

Choć od polskości odpada wielu, jednak amerykanizacja nie może się chlubić tym dorobkiem, z kotła amerykanizacji wychodzi coś nieokreślonego, „sine patre et genealogia", młodzi tracą dobre przymioty narodowe, a nie nabywają zalet amerykanów. Wartość ich ogólnie obniża się. Zresztą od polskości odpada lichota, która, gdy odpadnie, staje się śmieciem. Natomiast najlepsi nadal trzymają się ducha narodowego. Utrata języka prowadzi do utraty wiary, bo utrata języka ojczystego powoduje okaleczenie umysłu, pociąga za sobą zwyrodnienie, jednostka taka staje się jakimś „połamańcem". Tą drogą powstają zastępy t. zw. „półgodzinnych katolików", ograniczających całą swą katolickość do wysłuchania „najkrótszej" Mszy św. w niedzielę.

Duch narodu silniejszym jest aniżeli zewnętrzna powłoka, choćby w kajdanach wolnym pozostanie. Kościół Katolicki nie tylko nie jest wrogiem narodowości, ale przeciwnie ich wielkim sprzymierzeńcem, jak wszelkiego daru od Boga

pochodzącego. Chrystus Pan powierzył Kościołowi Prawdę Bożą, a Prawda Boża nie da się zamknąć w granicach jakiegoś państwa, czy też narodu, dlatego Kościół narodowości nie znosi, nie niszczy, ale z nią współpracuje, uszlachetnia ją. W imię tych właśnie zasad był skierowany wysiłek zjazdu do znalezienia najskuteczniejszych dróg wyjścia z niezwykle trudnej sytuacji w jakiej obecnie znajduje się nasze wychodźtwo.

Plan pracy nakreślony na przyszłość jest wszechstronny, przede wszystkim uwzględnił on ożywienie działalności Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce, zalecił wprowadzenie nowych metod duszpasterstwa, kaznodziejstwa, Akcji Katolickiej, akcji społecznej, pośród organizacji inteligencji, młodzieży, robotników, podniesienie nauczania zwłaszcza języka polskiego w szkołach parafialnych, uwzględnienie współpracy z prasą, poparcie „wszystkimi siłami" przemysłu i handlu polskiego, urządzenie wakacyjnych kursów. Jako jednak najpoważniejszą zapowiedź pomyślnych skutków zjazdu należy wskazać oparcie dalszej organizacji na realnych życiowych podstawach, wciągnięcie do Dyrektoriatu Zjednoczenia szeregu dzielnych kapłanów, a przede wszystkim z pittsburskiej grupy, która zdała egzamin przez zorganizowanie świetne zjazdu i postawienie go na tak wysokim poziomie.

Trudno dziś snuć przypuszczenia co do dalszego rozwoju polskości pośród wychodźtwa na podstawie odbytego zjazdu. Cała Polonia Amerykańska śledziła z uwagą jego obrady, na sali obrad stale licznie była reprezentowana prasa. Powszechnym było przekonanie, że zjazd ten powinienby stać się epokowym wydarzeniem w dziejach naszej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Siła przekonania i entuzjazm mówców udzielał się słuchaczom. Sam z całości zjazdu, w którym starałem się brać pilny udział, wyniosłem mocne przekonanie, że tacy ludzie nie dadzą zaginąć polskości w tym kraju, że wbrew powszechnie rozlegającym się krakaniom polskość znajduje się w przededniu poważnego odrodzenia, choć może w innej formie, aniżeliby to sobie wielu wyobrażało lub pragnęło.

Właśnie tym przekonaniom dał wyraz w swych przemówieniach p. dr. Ripa, konsul Rz. P. opuszczający właśnie swą placówkę w Pittsburgu. Patrzył on na przygotowania do zjazdu, przysłuchiwał się obradom i na tej podstawie doszedł do optymistycznych wniosków na przyszłość. „Wesół jestem, mówił, wysłuchawszy waszych przemówień. Wielka praca już wydaje owoce. Nastrój, piękna nuta w waszych twarzach, wiara w wielkie jutro polskości... Jedni nastrojeni radykalnie, inni więcej realnych szukają dróg. Gdyby tak radzono przed 10 laty, nie byłoby dziś tak trudno... Ksiądz polski nie odchodzi w Ameryce, jak przypuszczało wielu, jak i ja przypuszczałem przed 4 laty, jadąc do Ameryki. Przeciwnie ksiądz polski nie chce zacieśniać się do kościoła i ambony. patrząc obojętnie na to, co się dzieje koło kościoła... Wesół jestem, widząc, jak wielu jest księży dobrej woli w Ameryce pośród Polaków. Dlatego też zaczyna się dziać coraz lepiej. Obok korporacji profesjonalistów, stowarzyszeń kupieckich, organizuje się związek księży... Ksiądz duszpasterz wyprowadzi lud polski z ghetta... Cieszę się, że nie odchodzę o zmierzchu, ale o świcie... Dla Zjazdu składam wyrazy hołdu i czci w imieniu Polski, w imieniu własnym”...

St. S.

Sprawy bieżące

U nas

Poświęcenie kaplicy w „Domu Akademiczek” w Warszawie. W niedzielę dnia 20. X. o godz. 10-ej odbyło się poświęcenie kaplicy w „Domu Akademiczek” przy ul. Górnośląskiej nr. 14.

Nowy Prowincjał OO. Jezuitów. Dnia 30. X. o Stanisław Sopuch T. J.. dotychczasowy Przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej, złożył rządy prowincji w ręce o. Emila Życzkowskiego dotychczasowego rektora kolegium wileńskiego.

Nabożeństwo za duszę ś.p. Henryka Sienkiewicza. Dnia 15 bm. o godz. 10 rano w 23 rocznicę zgonu śp. Henryka Sienkiewicza w

archikatedrze św. Jana odprawiona była uroczysta Msza św. żałobna za spokój duszy Wielkiego Pisarza.

Na nabożeństwo to zapraszała Polska Macierz Szkolna, której Henryk Sienkiewicz był pierwszym prezesem. Organizacje społeczne i dyrekcje szkół przysłały delegacje ze sztandarami.

Uroczystość poświęcenia starożytnego kościoła w Inowłodzu. Dnia 1 XI. w Inowłodzu nad Pilicą odbyło się poświęcenie starożytnego romańskiego kościola pod wezwaniem św. Idziego. Przepiękny ten zabytek naszej przeszłości wzniesiony na przełomie XI i XII w. przez Władysława Hermana różne w ciągu wieków przechodził koleje. Gruntownie odrestaurowany za czasów Króla Stanisława Augusta, zamieniony w r. 1793 przez Prusaków na składnicę wojskową, doczekał się zupełnego opuszczenia w czasie wojny światowej, kiedy uległ nowemu zniszczeniu. Obecnie z inicjatywy Pana Prezydenta Rzplitej został z pietyzmem odrestaurowany.

Poświęcenie nowej autostrady. Dnia 3. XI. JE. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba, ordynariusz piński, w obecności p. wiceministra J. Piaseckiego, oraz przedstawicicli władz administracyjnych, szkolnych i samorządowych dokonał poświęcenia nowej szosy z Pińska do Kobrynia. Ks. Biskup wygłosił serdeczne przemówienie, życząc błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy nad podniesieniem kulturalnym Polesia.

Z Krakowa jadą misjonarze do Japonii. W ostatnią niedzielę, dn 6 um. rzesze katolików krakowskich żegnały uroczystą akademią, urządzoną w krużgankach przy bazylice oo. franciszkanów, misjonarzy odjeżdżających na misje w Japonii. Są to franciszkanie: o. Donat Gościński, o. Janusz Koza, oraz br. Wiktor Pawłowski. Akademię pożegnalną poprzedziła uroczystość poświęcenia i wręczenia krzyżów misjonarzom przez prowincjonała oo. franciszkanów o. dra Anzelma Kubita.

Rozpolitykowani pastorzy niemieccy w Polsce. Organ protestancki „Przegląd Ewangelicki" (Nr. 44) w artykule p.t. „Pastorzy niemieccy nie zaniechali swej demoralizującej akcji politycznej" podaje szereg nazwisk pastorów, którzy swą działalnością polityczną wprowadzają zamieszanie i walkę wśród wyznawców protestantyzmu. Pastorzy ci działają głównie na Śląsku i na Wołyniu, bojkotują również oni zarządzenia swych superintendentów.

W czyim interesie działają ci pastorzy, nie trudno się domyśleć, skoro wydaleni z Polski za działalność antypaństwową po przybyciu do Niemiec otrzymują tam dobre posady.

Jak w oczach pastorów niemieckich w Polsce wygląda Śląsk Zaolziański? Organ niemieckiego Zboru ew.-augsburskiego „Lut-

bererbe in Polen" wydawany przez pastora Kleindiensta, w artykule o Śląsku Zaolziańskim podaje, że na terenie przyłączonym do Polski zamieszkuje zaledwie jedna trzecia część ludności narodowości polskiej. Pastor niemiecki nie waha się fałszować statystyki wbrew oczywistym dowodom, wbrew nawet liczbom spisu ludności za rządów austriackich z r. 1910, który wykazuje na Zaolziu z górą 68 procent Polaków, i wbrew ostatnim stu procentowym niemal zgłaszaniom dzieci do szkół polskich. Takie fałsze wypisuje o Polsce bezkarnie pastor luterski o światopoglądzie nazistowskim.

W świecie.

Olbrzymia ilość nowożeńców przyjętych na audiencjach papieskich. Według przeprowadzonej stastystyki: liczba par nowożeńców, których Ojciec św. przyjął w czasie ostatniego swego pobytu w Castelgandolfo sięga 12.800.

Cześć Mussoliniego dla świątyni Pańskiej. Z wielkim uznaniem dla Mussoliniego podkreślają w Rzymie następujący epizod.

Syn Mussoliniego, Bruno, wraz ze swą małżonką udali się po zawartym małżeństwie do bazyliki św. Piotra. W orszaku znalazł się również „duce", na którego widok zgromadzony tłum wybucha okrzykami „evviva". U wejścia do świątyni Mussolini zwraca się nagle do tłumu: „Cicho! Tu nie ulica, tu Dom Boży!"

Wybitny działacz społeczny, uczony został kapłanem. Donoszą z Chioti, że w kościele miejscowego seminarium papieskiego odbyła się uroczystość udzielenia święceń kapłańskich czterdziestoletniemu profesorowi Manlio Saviotti, uczonemu prawnikowi, socjologowi i filozofowi, oficerowi z czasów wielkiej wojny, który po wielu latach pracy zawodowej, poczuł powołanie do stanu duchownego i ukończywszy odpowiednie studia mógł obecnie działalność świecką zmienić na prace w winnicy Pańskiej. Ks. Saviotti był komisarzem królewskim w różnych okolicach kraju a także mężem zaufania partii faszystowskiej, która mu niejednokrotnie powierzała rożne delikatne sprawy.

Żeby móc być stale (zawsze)
dobrym — trzeba być silnym.

Schiller.

Sprawozdania i krytyki.

Zeszyt listopadowy Ateneum Kapłańskiego zawiera na wstępie wspomnienie pośmiertne. poświęcone J. E. Ks. Biskupowi Owczarkowi, sufraganowi włocławskiemu. Ks. prof. Szydelski rozpoczął druk bardzo ciekawej pracy p.t. Apologetyka chrześcijańska w ostatnim sześćdziesięcioleciu.Nadto jest dokończenie artykułów: O. Gołębiowskiego, Problem powołania do konteplacji u św. Alfonsa L. i Ks. J. Piskorza, Psychologia religii wsi polskiej. Ks. W. Jasiński ogłasza doniosły artykuł: Potrzeby katolickiej pedagogiki naukowej w Polsce. Zeszyt przynosi nadto artykuły: Ks. Rohta, Wizytacja zakonników wyjętych przez biskupa: Ks. Fr. Cieślaka, Pierwszy ogólnopolski Kongres dziecka: Ks. J. Pachuckiego, Pierwszy Zjazd dyrektorów Apostolstwa Modlitwy w Polsce; Ks. J. Iwanickiego Filozofia Edmunda Husslera. Oprócz recenzji i wzmianek bibliograficznych, ogłoszono dalszy ciąg Polskiej Bibliografii Wolomularstwa w opracowaniu Ks. Kozłowskiego.

Ks. Dr. Antoni Pawłowski Prof. Uniw. S. B. w Wilnie. Dr. K, M. Morawski — Warszawa. **Konferencje misyjne**. Poznań 1938 r. Wyd. Pap. Dzieła Rozkrz. Wiary, str. 70.

Na całość dziełka złożyły się trzy konferencje Ks. Profesora A. Pawłowskiego wygłoszone na X ogólno-polskim akademickim zjeździe misjologicznym w Warszawie w dniach 31.X—2.XI 1937 r. Konferencje są głęboko przemyślone i bardzo gruntownie opracowane. Przekonywająco udowadniają, iż obowiązek misyjny, to obowiązek każdego chrześcijanina, a do przeprowadzenia tego obowiązku nieodzownym jest głębsze życie wewnętrzne przez cześć Maryji i wzbudzanie zapału do misji, przez przyjmowanie Sakr. Eucharystii. Jak i w innych pracach tak zwłaszcza w tej Ks. Profesora przejawia się wielki zapał i gorliwość do idei Powszechnego Kościoła.

Czwarta konferencja Pana Dr. Morawsklego wygłoszona na Jasnej Górze 12.IX 1937 na Akademii dla uczczenia 75-lecia śmierci Marii Pauliny Jaricot, fundatorki „Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary",

Całość dziełka pod względem technicznym i estetycznym czyni dobre wrażenie. Dziełko zawiera 3 reprodukcje Matki Boskiej ze wzorów chińskiej i japońskiej sztuk.

Ks. J. B.. **Miesiąc prasy katolickiej w parafii**, Włocławek 1938 r. Biblioteka D. I. A. K. we Włocławku, str. 48.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Włocławku uwzględniając praktyczne potrzeby na terenie swej diecezji na wzór innych diecezji zapoczątkował cały cykl popularnych wydawnictw. Już się ukazały następujące broszury z tego cyklu: 1) Miesiąc prasy katolickiej w parafii, 2)

Uchwały Synodu Plenarnego odnośnie katolików świeckich, 3) Miesiąc dobrej książki w parafii, 4) Indeks książek zakazanych — przepisy o książkach zakazanych.

Pierwsza z tych książek — Miesiąc pracy katolickiej w parafii usiłuje skonkretyzować uchwały Synodu Plenarego traktujące o prasie codziennej i periodycznej, a mianowicie uchwały Synodu 76, 77, 78. Autor podaje sposób zbierania środków na fundusz prasowy, podaje dwa wzory kiosków parafialnych. Chociaż autor w broszurce o prasie, o jej znaczeniu powtarza znane już myśli, jednakowoż ujęcie tych myśli w sposób przystępny i popularny może się przyczynić do zrozumienia znaczenia prasy katolickiej wśród szerokich warstw wiejskiego ludu. I z tego powodu ta broszurka zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie.

Włodzimierz Bączkowski, **W obliczu wydarzeń,** Warszawa 1939, wyd. „Myśli Polskiej" str. 112.

Jest to przedruk artykułów P. Bączkowskiego z „Myśli Polskiej" i „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" od stycznia 1937 r. do 2 paźdz. 1938 r. a obecnie jako całość ukazała się w wyżej podanej broszurze. Autor omawia mocarstwowe zadanie Polski na tle współczesnych wypadków Europy i świata i zapowiada konkretne przeprowadzenie tych zadań w trudnej geograficznej sytuacji Polski pomiędzy dwoma kolosami Niemiec i Bolszewii. Rzuca cały szereg oryginalnych pomysłów. W ocenie wypadków i tych zadań nierozłącznie przebija się ideologia obozu sanacyjnego. W stosunku do kwestii ukraińskiej zajmuje bardzo swojskie stanowisko i polemizuje z obozem narodowym w tej kwestii. Swój oryginalny pogląd na te i inne kwestie usiłuje popierać dowodami historycznymi. Godny szacunku sposób traktowania — spokojny, umiarkowany budzi zainteresowanie czytelnika i zmusza do przemyślenia poruszanej kwestii.

Wojciech J. Rzutkowski, **Kultura duszy duszą kultury.** Wyd. „Salvator" Mikołów Śl. 1938 str. 208.

Przede wszystkim pod względem estetycznym i technicznym wykonanie dzieła nie pozostawia nic do życzenia; pod tym względem nie ustępuje najlepszym nowoczesnym wydawnictwom. Instytucja dzieła zdaje się wskazywać, że jest to jakieś poważne naukowe studium o kulturze; lecz sam autor we wstępie (str. 8) przeciwko temu się zastrzega: „temat ten właściwie do teologów należy", a zamiarem autora „było oddać czytelnikowi skromną wiązankę myśli i zasad życiowych". Trzeba przyznać, iż pod tym względem autor zamierzony cel osiągnął, ponieważ podał — zwłaszcza dla młodzieży — cały szereg zasad życiowych, stanowiących podwalinę prawdziwej kultury duszy. Sposób przedstawienia plastyczny, żywy i barwny. Dzieło czyta się z zajęciem. Nadaje się do bibliotek uczącej się młodzieży i do bibliotek Akcji Katolickiej.

Do P. T. Czytelników „Pro Christo" oraz do Zarządów Stowarzyszeń polsko-katolickich.

Przeszło 3 lata prowadzę Kolekturę Loterii, obracając czysty zysk na zapomogi dla biednych. Sprzedając 150 losów (600 ćwiartek) przez 3 lata miałem brutto 21000 zł., z których 7000 zł. poszło na administrację, podatki, lokal i inne wydatki, 7000 zł. na zapomogi i 7000 zł. na kaucję i kapitał żelazny.

Jedna złotówka dla Kolektury z ćwiartki losu dała taki dochód.

Ile dochodu mają „obce" Kolektury, które sprzedają po kilka tysięcy losów?... Przy 10000 losów 40000 zł. miesięcznie!...

Zwracam się przeto do Szanownych Panów z propozycją: jeżeli przyślecie nam graczy, to nic nie ryzykując dostaniecie połowę zysku czyli 50 gr. od ćwiartki (obecnie od piątej części losu).

Można zdobyć graczy wśród rodziny, krewnych czy znajomych, zwłaszcza tych, którzy dotychczas brali losy od „obcych".

Nie można, sądzę, gardzić okazją, którą przedstawiam, a która poza zyskiem wyrwie jeszcze z rąk „niepowołanych" źródło wielkich dochodów.

Czas, by Społeczeństwo i na tym odcinku, gdzie nic taniej nie będzie u „innych", walkę z żywiołem „obcym" rozpoczęło!

Twierdzenie niektórych, że u „innych" „szczęście!" nie ma podstawy, gdyż choćby u nas już w ciągu tych 3 lat padło 10.000 i 20.000 zł. i w maju r. b. 50.000 zł.

Z chwilą przyjęcia naszej propozycji, wystarczy na odcinkach blankietów nadawczych P.K.O. „Nr. 15603 Ks. Włodzimierz Jakowski" umieścić adres gracza, a jeśli gracza zdobyło jakie Stowarzyszenie to i pieczątkę Stowarzyszenia, co będzie podstawą do obliczeń.

Ks. Jakowski.



Zbliża się sezon zimowy — wszyscy zaopatrują się w ciepłe palta, buty, bieliznę itp. rzeczy...

POLECAMY łaskawej pamięci opuszczonych 150 dzieci ze SCHRONISKA im. małż. MAŃKOWSKICH W-wa, Wileńska 69, którym brak tych niezbędnych rzeczy...

Czyżbyśmy nie mieli im dopomóc? — Przyjmą wszystko z wdzięcznością.

Za łaskawych DOBRODZIEJÓW codzienna modlitwa...

Konto PKO.
„Pro Christo" 10.115.

Kupując u nas los
na tym nic nie stracisz!
Biednego wspomożesz
i sam się wzbogacisz!

Siebie i swoich najbliższych kieruj do

Naszej Kolektury
№ 1451

ul. Moniuszki 3. Tel. 5.95.93

Cały dochód przeznaczony na Sekcję miłosierdzia przy Kościółku Dzieciątka Jezus. Moniuszki 3a. Konto PKO. 15.603 „Ks. Wł. Jakowski".